

## Spacer Grzbietem Wschodnim Gór Kaczawskich z Mysłowa do Płoniny

Góry Kaczawskie, mimo iż jest bardzo ciekawe pod względem krajoznawczym, nie cieszy się szerszym zainteresowaniem turystów. Wynika to przede wszystkim z kiepskiego połączenia komunikacyjnego. Dlatego proponuję spacer, którego początek i koniec znajduje się w tym samym miejscu. Pozwoli to na przyjazd własnym środkiem transportu i nie martwieniem się jak powrócimy do domu.



Samochód najlepiej zaparkować w zatoczce przy skarpie nad którą znajduje się kościół św. Jana Chrzciciela. Świątynia ta, wzniesiona na zboczu Czereśniaka, powstała pod koniec XIII wieku. Dzisiaj oczywiście nie jest to ten sam obiekt. Wciąż jednak służy wiernym. Jej bryła może nie jest wyjątkowa ale obecnie gdy pomalowano całość na biało widoczna jest z wielu kilometrów i swoim blaskiem przyciąga wzrok każdego spacerowicza przemierzającego pobliskie wzgórze. Nasz spacer warto rozpocząć właśnie od odwiedzenia tego Domu Bożego. Zobaczymy tam ołtarz z 1616 roku ale zainteresowanie nasze wzbudzi pięknie odnowiona kamienna płyta z zamieszczonym obok tekstem, z którego dowiemy się jak w tamtych czasach widziano synów tej ziemi. Z opisu dowiadujemy się, że:

*Tutaj leży Drzewo ze swoimi owocami.*

*Łupinę może zniszczyć śmierć, ale pestkę zachowa Raj. Tam zielenieją tak pień jak i gałązki.*

*Dawniej dobrze urodzony rycerz i pan, Pan Henryk Siegesmund von Glaubitz,*

*Prawny spadkobierca Seitendorf (Mysłów) i Altenberg (Radzimowice).*

*Należał do gałęzi szlacheckiego rodu.*

*I urodził się na tym świecie w roku pańskim 1686, 14 sierpnia.*

*Został następnie poprzez Chrzest Święty przyjęty do Chrystusa.*

*Jego dorastanie było w owocu Pana,*

*Podlewały go strumienie mądrości w Lauban (Lubań) i Leipzig (Lipsk).*

*Także za granicą odnalazł swój rozwój w czasie przynoszącym mu sławę podróży*

*I pozostał na końcu przez ojcowskie błogostawieństwo w tym miejscu.*

*Życiodajna winorośl, która go otaczała, była dobrze urodzoną niewiastą*

*Pani Barbara Elizabeth, urodzona z Faustów, z domu Leihberg,*

*Wydała mu 8 dorodnych winogron, które zostały przez rękę śmierci przedwcześnie odłamane...*

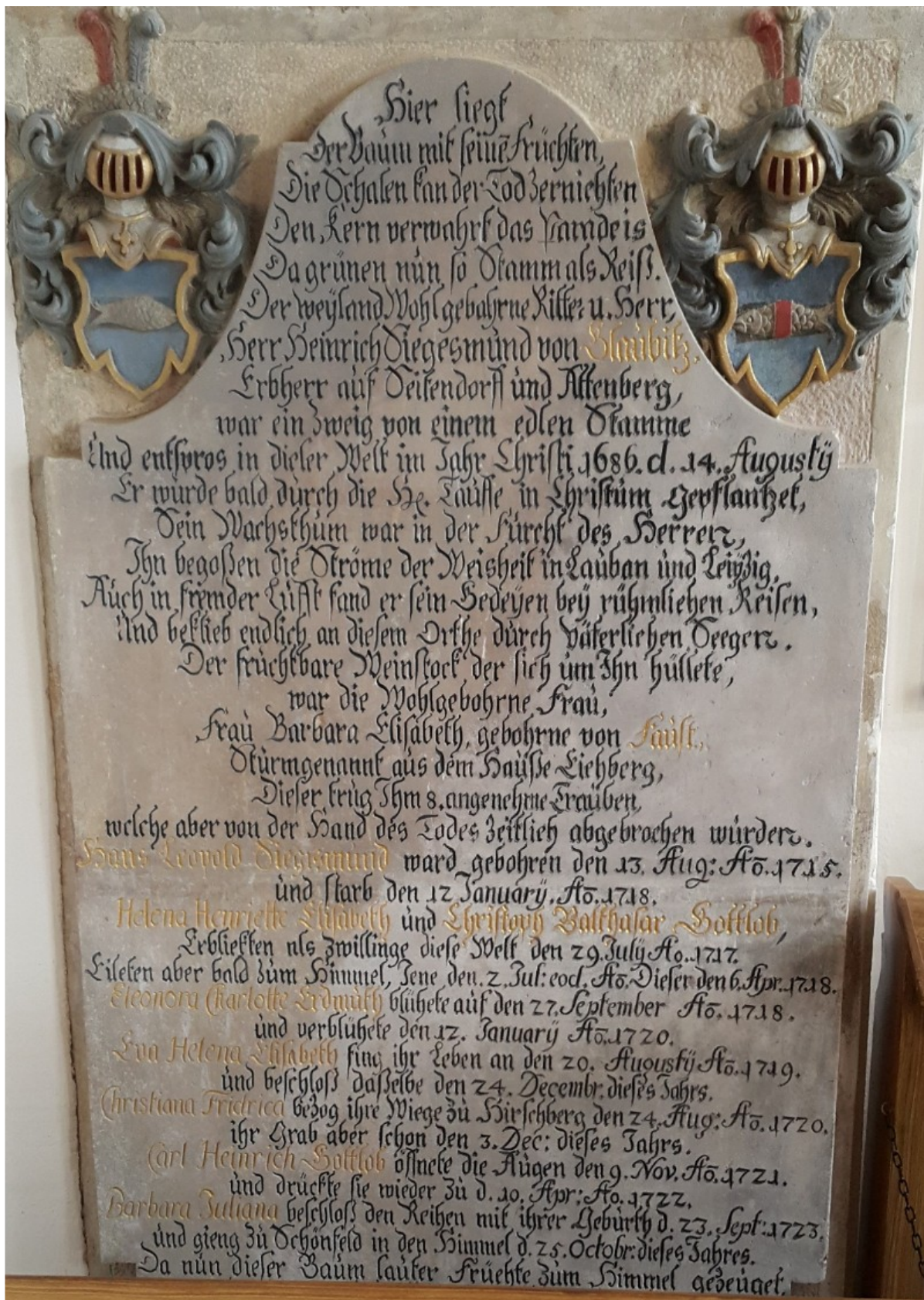
*...Po tym jak ten pień spłodził pełno owoców nieba, został sam przeniesiony do raju.*

*Po tym jak dla dużej chwały swojego wysokiego rodu 37 lat, 22 tygodnie przeżył na tym świecie.*

*W wielce szczęśliwym małżeństwie trwającym 9 lat, 7 miesięcy i 2 tygodnie.*

*Teraz spoczywają w tej chwale Dusze obok drzewa życia*

*A pamięć będzie rozkwitać dalej w matce i małżonce.*



Hier liegt  
Der Baum mit seinen Früchten,  
Die Schalen kan der Tod vernichten  
Den Kern verwahrt das Paradies  
Da grünen nun so Stamm als Reiss.  
Der weyland Wohlgebohrne Ritter u. Herr,  
Herr Heinrich Diegesmünd von **Schäbitz**,  
Erbherr auf Teisendorf und Altenberg,  
war ein Zweig von einem edlen Stamme  
Und entspross in dieser Welt im Jahr Christi 1686. d. 14. Augustij  
Er wurde bald durch die He. Tauffe in Christum gepflanzt,  
Dein Wachsthum war in der Furcht des Herrern,  
Ihn begossen die Ströme der Weisheit in Lauban und Leiszig,  
Auch in fremder Luft fand er sein Gedeihen bey rühmlichen Reisen,  
Und bekam endlich an diesem Orthe durch väterlichen Deegerz.  
Der fruchtbare Weinstock der sich um Ihn hüllete,  
war die Wohlgebohrne Frau,  
Frau Barbara Elisabeth, gebohrne von **Kaust**,  
Stürmgenannt aus dem Hause Liehberg,  
Dieser trug Ihm 8. angenehme Erben  
welche aber von der Hand des Todes zeitlich abgebrochen wurden.  
**Hans Leonard Diegesmünd** ward gebohren den 13. Aug: Ao. 1715.  
und starb den 12. January Ao. 1718.  
**Helena Henriette Elisabeth** und **Christoph Balthasar Gottlob**,  
Erblickten als Zwillinge diese Welt den 29. July Ao. 1717.  
Eileten aber bald zum Himmel; Jene den 2. Jul: eod. Ao. Dieser den 6. Apr. 1718.  
**Eleonora Charlotte Erdmuth** blüete auf den 27. September Ao. 1718.  
und verblüete den 12. January Ao. 1720.  
**Eva Helena Elisabeth** fing ihr Leben an den 20. Augustij Ao. 1719.  
und beschloß dasselbe den 24. Decembr: dieses Jahrs.  
**Christiana Friedrica** bezog ihre Wiege zu Birschberg den 24. Aug: Ao. 1720.  
ihr Grab aber schon den 3. Dec: dieses Jahrs.  
**Carl Heinrich Gottlob** öffnete die Augen den 9. Nov. Ao. 1721.  
und drückte sie wieder zu d. 20. Apr: Ao. 1722.  
**Barbara Juliana** beschloß den Reigen mit ihrer Gebürth d. 23. Sept: 1723.  
und gieng zu Schönfeld in den Himmel d. 25. Octobr: dieses Jahres.  
Da nun dieser Baum saurer Früchte zum Himmel geduelt.

Mysłów to nie tylko zabytki architektury: kościół, pałac, ciekawe budynki mieszkalno-gospodarcze, ale także miejsce, które wybrali sobie do życia znani artyści. W roku 1921 zamieszkał tu urodzony w Berlinie Rudolf Hacke (1881-1952). Był absolwentem Akademii w Berlinie i Dreźnie, tworzył pejzaże oraz grafiki.

Z Mysłowa pochodzi Johann Gottlieb Schunmel (1748-1813), pisarz, podróżnik i pedagog, studiował teologię na uniwersytecie w Halle. Autor m.in.: „Sentymentalnej podróży po Niemczech”. Pisywał utwory dla dzieci, sztuki teatralne a także tłumaczył literaturę klasyczną. Nauczał w szkole klasztornej w Magdeburgu, w Akademii Rycerskiej w Legnicy, a także w gimnazjum Elisabet we Wrocławiu. Telewizja niemiecka nagrała na podstawie jego satyrycznej powieści obraz zatytułowany Schulmeister Sitzbart.

Pierwotna nazwa tej miejscowości to Sibotendorf (1203). Po kilku zmianach przed II wojną światową miejscowość nazywano Seitendorf, a po wojnie nadano jej nazwę Sobocin (1945) by po roku przemianować na Mysłów. Ciekawostką jest fakt wybudowania tu około 1700 roku pałacu opatów lubiąskich, pełniącego rolę jednej z ich rezydencji. Przez cały okres istnienia wsi prowadzono tu eksploatację górniczą. Już na początku XIV wieku ówczesny właściciel wsi oraz okolicznym ziem, Albert Baier, uzyskał dla Mysłowa przywilej górniczy od księcia Bernarda. Górnictwo jednak nie rozwinęło się tu na tyle by być głównym źródłem dochodów mieszkańców. W wieku XX, a dokładnie w roku 1929 miejscowe wapienniki przejęła firma Tschirnhaus AG z Wojcieszowa, która po ich modernizacji znacznie zwiększyła wydobycie i przerób wapieni.

Zapoznawszy się z historią Mysłowa ruszamy szosą asfaltową za znakami żółtymi w stronę ruchliwej drogi prowadzącej z Jeleniej Góry do Bolkowa. Po drodze możemy oglądać stare obiekty, zarówno mieszkalne jak i gospodarcze, zbudowane wiele lat temu. Napotkamy także gospodarstwa, których właściciele realizują swoje wizje i pomysły. Możemy zobaczyć gospodarstwo otoczone palisadą drewnianą. Wjazdu na teren pilnuje wielki rycerz a na placu zobaczymy zarówno szopkę, jak i wiele bajkowych postaci.

Niestety wkrótce dotrzemy do wspomnianej drogi i będziemy musieli zachować duże środki ostrożności by przedostać się na drugą stronę. Droga ta jest bardzo uczęszczana a na przystanku pędzących nią kierowców raczej nie możemy liczyć. Gdy już przedostaniemy się na drugą stronę czeka nas piękny kilkunastokilometrowy spacer wśród leśnej ciszy i pięknych widoków.



Pierwszym obiektem do którego docieramy jest wzniesiony na zboczu Grodzika murowany z kamienia i cegły okrągły obiekt w kształcie wieży. Są to ruiny budowli z XIX wieku powszechnie uważane za stary wiatrak.

Po minięciu tych ciekawych ruin warto bacznie rozejrzeć się i wypatrzeć stare znaki szlaku żółtego, których nie wytarto podczas jego przemalowywania. Doprowadzą one nas w stronę Karczmyska gdzie będziemy mogli obejrzeć bardzo ciekawe skałki o czerwonym zabarwieniu. Według mapy są to Mysłowskie Turnie. Dlaczego piszę według mapy. Otóż dlatego, że niestety w tej okolicy te same nazwy znajdują się przy różnych punktach w zależności od mapy z jakiej korzystamy. Dlatego nie do końca możemy być pewni czy akurat podana nazwa odnosi się do konkretnego punktu przy którym się znajdujemy. Ja, by nie namieszać posłużę się nazewnictwem według [www.mapa-turystyczna.pl](http://www.mapa-turystyczna.pl). Karczmysko czasami nazywane jest Wronim Kamieniem lub Wroncem. Jest to miejsce, z którego możemy podziwiać piękną panoramę na Góry Ołowiane.



Po powrocie na szlak dochodzimy do kolejnych skał, tym razem znajdujących się tuż przy drodze. Są to Diablak i Czerwona Skała. Teraz czeka nas wymagające podejście na Lubrzą (666 metrów n. p. m.). Musimy na jakiś czas zejść z żółtego szlaku i udając się w lewo ruszyć „Ścieżką na Lubrzą”. Jest to stromo wznosząca się droga oznakowana trójkątnymi znakami. Gdy przekroczymy poziomiec oznaczająca wysokość 600 metrów po prawej stronie ujrzymy wysoką strzelistą skałę. Nie jest ona może zbyt ciekawa ale warto wdrapać się zboczem poza nią by dotrzeć do wypłaszczenia położonego z tyłu skały. Tam zobaczymy coś niespotykanego w naszym terenie. Otóż w skale znajdują się zamontowane stopnie i klamry ułatwiające wejście na nią. Znajduje się tam także kilkumetrowy łańcuch. Mimo obaw warto się przełamać i skorzystać z tych ułatwień by wejść na szczyt gdyż czeka na nas nagroda – precudna panorama. Zobaczymy stamtąd nie tylko najbliższe miejscowości czy góry i pogórze ale gdy spojrzymy nieco dalej ujrzymy Karkonosze. Często mimo wiosennej pory są one ośnieżone co w kontraście z zieloną już okolicą wygląda bardzo ciekawie. Dodam tutaj, że wielu skłania się do tezy, iż to właśnie ta skałka, na mapie bezimienna, jest właściwym Diablakiem lub Diabelską Amboną.

Po nacieszeniu się widokami i odpoczynku idziemy dalej ścieżką wznoszącą się na szczyt Lubrzy. To, że jesteśmy na miejscu poznamy po przymocowanej do drzewa tablicy ze stosownym napisem. Chociaż patrząc na to miejsce wyda nam się, że nie jesteśmy na samym szczycie. Dawniej szczyt ten nazywano Waldberg, a dzisiaj poza nazwą Lubrza w użyciu jest druga Lubsza. Szczyt ten jest zaliczany do Korony Gór Kaczawskich.

Aby powrócić do szlaku żółtego można cofnąć się z powrotem do miejsca, w którym z niego zesliśmy, jednak nie warto tego czynić. Lepiej pójść dalej leśną ścieżką i na pierwszym skrzyżowaniu udać się drogą w lewo, która wyprowadzi nas na pobliskie łąki gdzie z reguły pasie się stado krówek. Teraz wystarczy przejść wzdłuż płotu do polnej drogi prowadzącej w stronę widocznego na wzniesieniu zamku Niesytno w Płoninie. Idąc drogą na pewno zauważymy wśród zarośli groby. Są to resztki zrujnowanego cmentarza z ukrytym wśród zarośli kościołem Anglikańskim, a właściwie z jego ruinami. Cmentarz w swojej formie został założony w 1825 roku przez twórcę przebudowy parku przypałacowego. Stanowił założenie regularne, z wytyczonymi alejkami wyznaczającymi poszczególne kwatery. Kościół, a właściwie murowana kaplica pogrzebowa, został wzniesiony na rzucie prostokąta i przykryty dachem naczółkowym. Dzisiaj dachu już nie ma, widać jedynie elementy drewnianej konstrukcji oraz mury do budowy których wykorzystano łupki, kamienie i cegły. Niestety dzisiaj miejsce to sprawia ponure wrażenie, mimo iż możemy wypatrzeć kilka grobów, o które ktoś dba.



Gdy wyjdziemy ponownie na drogę ujrzymy na znajdującym się przed nami wzniesieniu wspaniałą zamek. To Niesytno. Z tej strony w zasadzie widzimy stary obiekt, chociaż wyłania się także postawiony później pałac. Pierwotnie stary zamek nazywano Nimmersatt, nowy czyli pałac Wilhelmsburg. Po II wojnie światowej zarówno wieś jak i obie budowle nazwano Niesytno. Z czasem nazwa Niesytno pozostała przy starym zamku, a nowy wraz z wsią nazwano Płoniną.

Tak naprawdę nikt nie potrafi podać dokładnej daty powstania tej warowni. Po raz pierwszy w dokumentach jego nazwa pojawiła się w roku 1432 kiedy to na rozkaz biskupa wrocławskiego zamek zdobyły wojska świdnickie kładąc kres działalności rycerzy-rabusiów, którzy pod wodzą Hansa Czyrna gnębili okolicznych mieszkańców i grabili przejeżdżających kupców. Co prawda biskup darował Czyrnie życie jednak ponieważ nie zaprzestał on swojej zbójnickiej działalności znalazł się śmiałek, który dokończył to co powinno być uczynione od razu – odebrał mu życie. Aby nie powtórzyła się podobna sytuacja, uczyniono tak jak w podobnych w tamtych czasach przypadkach, zburzono zamek. Oczywiście nie do końca, lecz pozostałe ruiny nie pozwalały na bezpieczną obronę.

Ponieważ stare ruiny wydawały się romantyczne w 1545 roku wzniesiono u ich stóp nowy renesansowy zamek. Niestety zarówno wieś jak i zamek bardzo często zmieniały właścicieli. W końcu gdy zrodził się ruch turystyczny postanowiono wykorzystać ten nowy rodzaj zarobkowania. Zamek, jego dzieje oraz tajemnice były opisywane we wszystkich przewodnikach. Pod koniec XIX wieku oprócz gospód działających we wsi otworzono dwa schroniska turystyczne. Jedno w budynku bramnym (15 miejsc), drugie w wieży (20 miejsc). W czasie II wojny światowej mieścił się tu ośrodek szkoleniowy Luftwaffe. Po wojnie ulokowano tu dom kolonijno-wczasowy. W latach 80-tych XX wieku pałac przeszedł w ręce prywatne i w niedługim czasie spłonął. Obecnie, nowy właściciel prowadzi zakrojone na szeroką skalę prace remontowe i jest szansa, że w niedługim czasie w obiekcie znowu zostaną przywrócone funkcje turystyczne.



Aby wrócić do pozostawionego w Mysłowie pojazdu udajemy się od budynku bramnego ścieżką najpierw lasem później przez łąki do drogi asfaltowej prowadzącej z Płoniny do Starych Rochowic. My jednak nie idziemy tak daleko, skręcamy przed wniesieniem Lisianki w lewo i drogą wiejską wychodzimy poza zabudowania do lasu, którym docieramy, mijając Niedźwiedzie Skały, do starego wyrobiska. Jest to miejsce na dzień dzisiejszy nie eksploatowane, jednak bardzo ciekawe pod kątem geologicznym.

Teraz pozostało nam już tylko zejść do drogi Jelenia Góra – Bolesławiec i po jej przekroczeniu dotrzeć wzdłuż Mokrzyny do kościoła św. Jana Chrzyciela przy którym znajduje się nasz środek lokomocji.

Krzysztof Tęcza